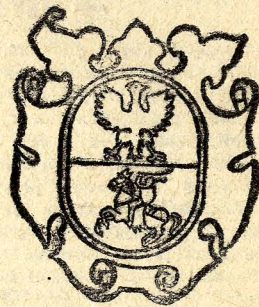
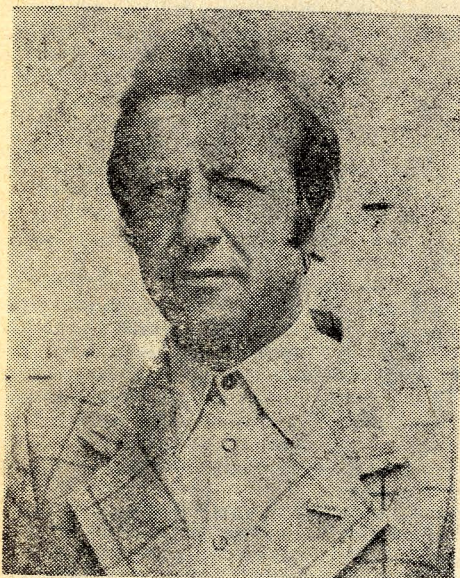


Solidarność



NR 33 BIULETYN INFORMACYJNY 15. VII. 1981



ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU REGIONALNEGO — STANISŁAWEM MARCZUKIEM

BI. W trzeciej turze głosowania na przewodniczącego Zarządu Regionalnego szala przechyliła się na twoją stronę. Była burza okłasków, śpiewaliśmy sto lat... Spodziewałeś się tego?

S.M. Wynik głosowania absolutnie mnie zaskoczył. Nigdy nie sądziłem, że tak może się zdarzyć.

BI. Tak się jednak stało mimo, że właściwie wielu delegatów nie знаło cie bliżej. Nie wchodziłeś w skład poprzedniego Prezydium, nie uczestniczyłeś z powodu wyjazdu, w pierwszej turze Walnego Zebrania, nie prowadziłeś kampanii wyborczej. Wielu jeszcze pyta, kto to jest ten Stanisław Marczuk? Zaczniemy może od początku.

S.M. Wiesz Doktorce nad Narwią w gminie Suraz. Tam się urodziłem 20.11.1935 r. Tam skończyłem Szkołę Podstawową. Moją postawę życiową w dużej mierze ukształtowała osobowość mego dziadka. Pamiętał on jeszcze Powstanie Styczniowe. Dziadek zaszczepił mi zamiłowanie do historii Polski. Tej prawdziwej, nie fałszowanej żadnymi koniunkturalnymi układami politycznymi. Zostałem do dziś wierny tym zainteresowaniom. W 1949 r. zapisałem się do klasy wstępnej Liceum Pedagogicznego TPD w Białymstoku. Edukacja trwała krótko. Okazało się, że wszyscy uczniowie mają obojętność należenia do ZMP. Nauki dziadka nie poszły w las. Bez porozumienia z rodzicami zabrałem papiery ze szkoły. Potem było Technikum Mechaniczne. Po jego ukończeniu w 1954 próbowałem startować na Wojskową Akademię Techniczną — na egzaminie wstępnym znowu zapytali mnie o przynależność do ZMP. Wróciłem do Białe-

gostoku. Rozpocząłem pracę w Fabryce Przyrządów i Uchwytów. Byłem brakarzem, technikiem, pracowałem w komórce racjonalizacji, potem jako konstruktor. Pracując, podjąłem studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Białostockiej. Ukończyłem je w 1978 r. Pracowałem, nie udzielałem się w żadnych organizacjach politycznych czy społecznych. Należałem jedynie do PTK i Towarzystwa Przyjaciół KUL.

BI. Czerwiec 1976 to ważna data w życiu Uchwytów. Był strajk, były represje, kilkanaście osób wyrzucono z pracy. Co wtedy robiliście?

S.M. Niestety nic. Byłem wtedy na urlopie. Byłem oburzony, tak jak cała załoga. Pamiętacie może ten słynny wiec zakładów pracy zwolany przez władze na placu przy Jurowieckiej. Nazwano nas wtedy — ludzi z Uchwytów — warchołami, potępiano gromko nasz odruch protestu. Nie zaproszono nas zresztą na ten wiec. Zyliliśmy potem w atmosferze bezsilności. Każdy zajmował się swoimi prywatnymi sprawami.

BI. W sierpniu 1980 „powiał wiatr od morza”.

S.M. I poruszył również Uchwytów. Pierwszy strajk wybuchł 28 sierpnia. Załoga wysunęła postulat utworzenia m.in. Niezależnych Związków Zawodowych. Nie brałem jeszcze udziału w tym strajku. Włączyłem się czynnie do drugiego strajku, który wybuchł 8 września. Byłem członkiem 5-osobowego Komitetu Strajkowego, który rozpoczął wtedy negocjacje z wiceministrem Przemysłu Maszynowego i z władzami Zjednoczenia.

Uzyskaliśmy wtedy niewiele. Postulaty materialne zostały zrealizowane w niewielkim stopniu. Głównym naszym celem było powołanie Niezależnych Związków Zawodowych. Komitet Strajkowy przekształcił się w Komitet Założycielski. Zostałem jego sekretarzem. Działaliśmy w ciężkich warunkach. Wywierała presje dyrekcja, stara rada zakładowa, POP. Straszono, że nowe związki są na usługach imperializmu i rewizjonizmu. Przyjeżdżała pani z KC i próbowała z naszym Komitetem prowadzić uświadamiające rozmowy. Nie mieliśmy co marzyć o dostępie do poligrafii. Poparcie mieliśmy w zdecydowanej postawie załogi. Wyraziło się ono m.in. demonstracyjnym zwracaniem starych legitymacji związkowych. Załoga zobowiązała nas do szukania kontaktu z innymi Komitetami Założycielskimi, zrobiła zbiórkę pieniężną na naszą podróż do Gdańska.

BI. Sprawa tych pierwszych kontaktów międzyzakładowych, pierwszych prób zorganizowania białostockiego MKZ-tu, to chyba temat na osobną, dłuższą rozmowę.

S.M. Tak, te sprawy trzeba dokładnie opisać, udokumentować. Do dziś są one źródłem pewnych podziałów, animozji wśród działaczy związku. Ja złapałem kontakt z Michałem Pietkiewiczem, który stał na czele pierwszego białostockiego MKZ-tu składającego się z dwu zakładów: Eltoru i Wodrołu. Otrzymałem od niego statut, zawarliśmy umowę o przystąpieniu do MKZ-tu. Pojechalismy do Gdańska. Równoległe działał „Biazet”. Nie mieliśmy ze sobą żadnego kontaktu. Spotkanie nastąpiło niespodzie-

Ryszard Krynicki

Wybór Indywidualny

Spójrz, na każdym kroku możesz wybierać: możesz wybrać się w podróż po swoim zabytkowym kraju, wybrać ostatnie oszczędności, przekreślić swoje dotychczasowe życie i wybrać się do kina, możesz wybrać nadzieję lub lęk, tabletki lub gaz

a tylko raz na cztery lata nie musisz w każdej chwili wybierać, bo wystarczy, że podejmiesz decyzję,

żeby jednak głosować bez skreśleń

Nominacja Prymasa Polski

J.E. ks. bp dr JÓZEF GLEMP Arcybiskup Metropolita Warszawsko-Gnieźnieński Prymas Polski
Warszawa, ul. Miodowa 17

Łącząc się w powszechnej radości Kościoła i Narodu, który z woli Ojca Świętego otrzymał nowego Prymasa, składamy Jego Ekscelencji w imieniu naszej organizacji regionalnej najlepsze życzenia na wielką, trudną i odpowiedzialną drogę Prymasowskiego posługiwania.

Chowamy głęboko w naszych sercach pouczenia i przykład życia wielkiego poprzednika Jego Ekscelencji śp. Księdza Kardynała STEFANA WYSZYŃSKIEGO.

Wierzmy, że ta wielka sprawa człowieka — jego godności, osobowej i społecznej wolności, o które przez całe życie zabiegał zmarły Prymas i w obronie której cierpiał prześladowania, będzie przez nowego Prymasa Polski kontynuowana dla dobra Kościoła Polskiego, Narodu, naszego związku, nas wszystkich.

Prezydium Zarządu Regionalnego
NSZZ „Solidarność”
region Białystok

Białystok, 8.07.81

ciąg dalszy na str. 5

DRUGA TURA I WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW REGIONU (25.06.81 r. i dzień — FRAGMENTY STENOGRAMU)

Początek obrad godz. 10. Sala Klubu „Forum”. Przewodniczący Komisji Skrutacyjno-Wyborczej wyjaśnia sprawę ok. 30 delegatów pełniących funkcje kierownicze w swoich zakładach pracy. Regionalna Komisja Wyborcza w porozumieniu z Krajową Komisją Wyborczą przyjęła następujące ustalenia: delegat na zjazd regionalny nie jest to funkcja związkowa — osoby pełniące funkcje kierownicze mogą otrzymać mandat delegata. Jeżeli delegat będzie kandydował do władz Związku, bądź na delegata na Zjazd Krajowy, musi złożyć pisemne oświadczenie, że w razie wyboru zrezygnuje z pełnienia funkcji kierowniczej w zakładzie pracy. Przewodniczący poinformował, że większość delegatów złożyła takie oświadczenie, zostali oni umieszczeni na listach wyborczych i z punktu widzenia formalnego mogą kandydować i być wybierani do władz Związku.

Komisja Mandatowa przedstawia wyniki sprawdzania listy obecności delegatów w dniu 25.06.81. Obecnych jest 75 % delegatów i Zebranie jest prawomocne.

Przed przystąpieniem do części formalnej, zabiera głos Zbigniew Simoniuk. Skomentował on krytycznie artykuł Sławoja Kopki, zamieszczony w organie MO „W Służbie Narodu” nr 25, w którym przedstawiono kłamliwą wersję jego zaginięcia i pobicia. Simoniuk informował jednocześnie, że jego obrońca zaskarży autora artykułu o zniesławienie oraz wystąpi do SDP o przeprowadzenie sprawy dyscyplinarnej.

O prowadzenie Zebrania poproszono dra Krzysztofa Rutkowskiego. Przedstawił on do zatwierdzenia porządek obrad. Po dyskusji zatwierdzono przedstawiony porządek obrad, rozszerzając go o dwa punkty:

1. Nowe władze związkowe złożą uroczyste przyrzeczenie na sztandar Związku.
2. Nieobecny w pierwszej turze zebrania kandydat na przewodniczącego S. Marcuk przedstawi swój program.

Stanisław Marcuk uważa, że na stanowisko przewodniczącego Zarządu powinien być wybrany robotnik, w działaniu podpisuje się pod zasadami zgłoszonymi przez KKP, Związek powinien pracować w myśl zasady: władza kontroluje społeczeństwo, ludzie przez swój Związek kontrolują władzę. Według niego najważniejszym zdem dzisiaj jest kryzys moralny, spowodowany indoktrynacyjną polityką władzy. Pytania: Jak Pan widzi siebie jako przewodniczącego? Jaka sprawa jest najważniejsza?

S. Marcuk: Jako przewodniczący chcę przede wszystkim służyć wszystkim członkom Związku. Za najważniejszą sprawę uważam wolność słowa.

Pytanie: Jak kolega wyobraża sobie współpracę z doradcami i inteligencją?

S. Marcuk: Przewodniczący przy podejmowaniu decyzji powinien ściśle współpracować z doradcami. (...)

Po dyskusji większością głosów przyjęto wniosek o uchwalenie warunkowego absolutorium dla ustępującego Prezydium.

Po zapoznaniu się z procedurą wyborczą, odczytano listę i sprawdzono obecność kandydatów na przewodniczącego i do składu Komisji Rewizyjnej. Następuje pierwsze głosowanie.

Wspólna Komisja Uchwał i Wniosków i Komisja Programowa przedstawia projekt programu działania Związku w Regionie. Przewodniczący Komisji Jerzy Chmielewski

przedstawia szkieletowo ogólne założenia programu Związku. Projekt składa się z trzech rozdziałów:

1. Zadania Związku w kształtowaniu polityki społecznej — działania na rzecz zmiany polityki społecznej.
2. Działalność wewnątrzzakładowa:
 - informacja bieżąca, szkolenie, działalność kulturalno-oświatowa, współpraca ogniw Związku, współpraca z innymi organizacjami, działalność interwencyjna.
3. Struktura organizacyjna władz Regionu. Skupia się na sprawach budżetowych kontrowersje. Omawia problem prasy związkowej: niezależna od instancji Związku, ale jednocześnie organizacja regionalna powinna mieć jakiś wpływ na sposób działania Biuletynu. Redakcja jest niezależna pod względem programowym, redakcyjnym, finansowym, ale dla zachowania łączności Zjazd powinien powołać kilkuosobową Radę Programową Biuletynu. Władze Regionu powinny również mieć wgląd w sprawy finansowe Biuletynu, proponuje, żeby należało to do kompetencji Regionalnej Komisji Rewizyjnej.

Komisja Interwencyjna powinna podlegać Zarządowi Regionu, a nie na przykład któremuś z wiceprzewodniczących. Przedstawia schemat organizacyjny władz regionalnych.

Odczytano wyniki pierwszej tury głosowania na przewodniczącego Regionu: Bujwicki — 103 głosy, Marcuk — 54, Pietkiewicz — 41, Kamiński — 13, Rybnik — 11, Ciniwicz — 1, Depczyński — 5, Filipcuk — 0, Gordon — 1, Pruszyński — 3, Przestrzelski — 9, Puczkowski — 1, Rakowicz — 5, Wierciński — 4. Do następnej tury wyborów, przechodzi pięciu kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów.

Rozpoczyna się dyskusja nad projektem programu.

Stanisława Dudzińska: Sekcja małej poligrafii powinna być podporządkowana Zarządowi a nie sekretarzowi; Komisja Rewizyjna powinna również zajmować się działalnością statutową — kontrolą uchwał.

J. Chmielewski: Sekcja poligrafii, są to pracownicy etatowi, tak samo jak sekretarki i kierownicy, stąd podporządkowani są Sekretarzowi. Wniosek o Komisji Rewizyjnej jest obecnie sprzeczny ze statutem, można ten problem poruszyć na Zjeździe Krajowym, który jest władny dokonać zmian statutowych.

Leopold Stawicki: Wskazuje szereg niedociągnięć i braków w programie. Struktura organizacyjna powinna stanowić jednolity dokument, który obejmowałby strukturę, zasady wyboru i funkcjonowania władz Regionu. W projekcie pominięto sprawę wyborów, prawo wyborcze, sposób wyboru delegatów, zasady ordynacji wyborczej, ważność mandatu delegata. Nie określono kompetencji Walnego Zebrania Delegatów, kompetencji Prezydium, zbyt duże jest podporządkowanie wszelkich sfer działalności przewodniczącemu (w tym akcji strajkowej), większe powinny być kompetencje Prezydium i Zarządu. Brak jest komórki do spraw organizacyjnych w komisjach zakładowych. Stawia wniosek, żeby nie przyjmować przedłożonego projektu struktury organizacyjnej przed jego poważnym skorygowaniem.

J. Chmielewski: Projekt oparty jest na statucie, który określa szczegółowo kompe-

tencje organów władzy w regionie, w projekcie poświęcono więcej uwagi kompetencjom przewodniczącego, wiceprzewodniczących, sekretarza, gdyż tego w statucie nie ma. Przewodniczący jest przecież odpowiedzialny za działalność organizacyjną, on odpowiada przed Walnym Zebraniem za całokształt pracy. Odpowiedzialność finansowa musi być także jednoosobowa. Akcja protestacyjna — są takie sytuacje, jak właśnie strajk, gdy wszelkie materiały organizacyjne, instrukcje, nie mogą być znane szerszemu ogółowi. Oczywiście decyzje o strajku podejmuje Zarząd w konsultacji z członkami Związku, ale same sprawy wykonawcze, organizacja, sposób łączności do momentu rozpoczęcia strajku nie powinny być ogólnie znane i to właśnie należy do przewodniczącego, jest on za to osobiście odpowiedzialny. Komórka do spraw Komisji Zakładowej — pracą z Komisjami Zakładowymi, zajmują się wszystkie komórki Zarządu, one są do tego celu powołane.

J. Jamiołkowski pyta, czy w skład Komisji będą wchodzić członkowie Zarządu, czy będą to zupełnie nowi ludzie, dokończymy później.

J. Chmielewski: Członkowie Zarządu będą oczywiście pracowali w komisjach, każdy z nich musi się zadeklarować do jakiejś konkretnej pracy. Oprócz tego Zarząd może doraźnie, do rozwiązania jakichś konkretnych spraw, powołać komisję czy zespół ludzi kompetentnych w tej właśnie sprawie.

J. Jamiołkowski: Co będą robić członkowie Prezydium, którzy nie są etatowi? Musimy skończyć z mitem, że ktoś za nas będzie robił, a my będziemy rządzić.

J. Chmielewski: Chodzi o to, żeby członkowie Prezydium i Zarządu coś konkretnego robili i pracowali przez te dwa lata, z drugiej zaś strony, nie można od razu z góry przyjąć zbyt rozbudowanego aparatu etatowego.

B. Bujwicki uważa, że teraz można określić tylko ogólne kompetencje Prezydium i Zarządu, sprawy od Prezydium w dół pozostawić Zarządowi, który to szczegółowo opracuje i określi, kto za co odpowiada i co robi. OBSZ powinien, podobnie jak Komisja Interwencji, podlegać Zarządowi. Ważną sprawą jest określenie sposobu działania Zarządu, powinien on działać poprzez komisje problemowe, podobnie jak Sejm. Walne Zebranie powinno w uchwale wypowiedzieć się na temat przeciągania reformy gospodarczej, ustawy o cenzurze, delegaci powinni zwrócić się do posłów, do władz, do Sejmu, jako ludzie reprezentujący pracowników zakładów pracy. Trzeba ustalić zasady tworzenia funduszu strajkowego. Ponieważ projekt ukazał się tak późno, uważa, że należałoby jeszcze raz spotkać się w tym samym gronie. Komisja Programowa powinna uwzględnić wszystkie wątpliwości i wnioski, które się pojawiły, projekt należy jeszcze raz przedyskutować.

J. Chmielewski: Wielu spraw nie można w programie określić w sposób konkretny, sekcje branżowe, działalność kulturalno-oświatowa, instrukcja strajkowa i fundusz strajkowy, te sprawy zostaną ustalone na Zjeździe Krajowym.

Podano wyniki wyborów do Komisji Rewizyjnej:

Iwaszcuk — 225 głosów, Kloza — 200, Ogryzko — 198, Gąsowski — 195, Sliwonik — 185, Grynkiewicz — 151, Gawełkiewicz — 157, Olendzki — 144, Małyško — 139, Cylwik — 131, Dzienis — 116, Wawrzyńczak — 135. Do Komisji Rewizyjnej wchodził dziewięciu kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów.

Dokończenie na str. 4

GŁOS ROLNIKÓW

W związku z dużym zainteresowaniem sprawami rolnictwa i wyżywienia, na I Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” region Białystok pragniemy wyjaśnić pewne sprawy na łamach Waszego Biuletynu.

Sprawa kartek na mięso. Czy rolnicy — hodowcy mają je otrzymać i ile? Nie byłoby sprawy gdyby ceny były właściwe — czyli proporcjonalne do kosztów produkcji. A przecież obecnie ceny mięsa są 2-krotnie niższe od tych, jakie rolnik otrzymuje w skupie, które z kolei nie są, wbrew pozorom, wcale dla każdego rolnika opłacalne — drogie zboże, ziemniaki, brak pasz treściwych (arbitralnie zmniejszono przydział paszy za jednego tucznika z 200 kg do 80 kg). Są jeszcze większe absurdy niż w przypadku mięsa. Koszt produkcji 1 litra mleka wynosi u rolnika 10—13 zł a w tzw. sektorze uspołecznionym 30 a nawet 50 zł za litr. Cena w handlu 2,80 zł za litr, który wprawdzie zawiera 2 proc. tłuszczu, a u rolnika 3,5 proc. Nie dziwny się więc, że część mleka jest po prostu skarmiana zwierzętami, bo jest ono tanie w sklepie, a mieszanek paszowych czy prowiantu brak. A nawet bywa, że po zakupie w sklepie dostarcza się je z powrotem do mleczarni. Absurdy rodzą absurdy. Podobnie jest z mąką, kaszą a nawet z chlebem i nie ma na to żadnej rady, poza właściwymi cenami.

Wiemy już obecnie prawie powszechnie, że przez 35 lat pracowano nad tym, aby chłopą zniszczyć — im gorzej dla chłopą, tym lepiej dla socjalizmu w Polsce, mawiali niektórzy. Klasa ta nie pasowała do obecnej doktryny. Ileż ich siedziało w więzieniach za niezdane kontyngenty. „Woiki zbożowe” tak ich pogardliwie nazywano, jak pamiętamy. Wieś się zestarzała, chłop z natury nieufny — zresztą słusznie, nie szybko odzyska zaufanie. Na dodatek wieś została podzielona — łatwiej taką rządzić. Wstąpisz do partii dostaniesz ciągnik, wstąpisz do ORMO podobnie. Okazuje się, że nie tylko z przyczyn doktrynalnych jest mało ciągników i sprzętu, ale dlatego, że w ten sposób łatwiej trzymać chłopą w pokorze np. przed naczelnikiem czy sekretarzem.

I teraz, gdyby rolnik nie otrzymał w ogóle kartek na mięso, to byłby pokrzywdzony w tym sensie, że nie korzystałby z tańszego o połowę mięsa, do którego dopłaca niby państwo. Zresztą nawet, gdyby nie otrzymał kartek nie zwiększyłaby się ilość mięsa, a wprost przeciwnie, zwiększyłyby się uboże na własny użytek.

Ile ma rolnik otrzymać? Tak się złożyło, że byłem górnikiem, robotnikiem i rolnikiem. Jako górnik-niewolnik, wylewałem 4-krotnie podczas szczyty po pół litra potu z butów gumowych. Ciężka praca jednak określona była w godzinach. Pracowało się 6 czy 8 godzin. Rolnik nie ma określonych godzin, pracuje najczęściej od czwartej—piątej rano do dziesiątej w nocy i ten jego wysiłek może być np. przez burzę, deszcz czy suszę zmarnotrawiony, obrócony w niwecz.

Wolnorynkowe ceny mięsa. Nie jest tajemnicą, że dyktują je w większości handlarze, a z nimi walka jest trudna. Górne granice poszczególnych rodzajów mięsa winny być rzeczywiście określone i co pewien czas korygowane. Jest jednak rzeczą bezsporną, że koszty produkcji mięsa wzrosły i będą rosły, i określenie tej górnej granicy na zbyt niskim poziomie spowodowałoby niebezpieczeństwo pokątnego handlu, bez badania mięsa przez lekarza itp.

Ceny i braki mleka. W tym przypadku chłoporobotnicy to ludzie pracujący podwójnie. Nie zazdrościmy im tego. Naukowcy udowodnili, że produkują najtaniej (w przedziale 2—4 ha). Wprawdzie z dużym nakładem robocizny, ale chwala im za to, a hańba dla władz. Bo oto prawie każdy z tych drobnych rolników utrzymuje konia, który lekko licząc zjada plon z 1 ha pola tegoż rolnika. Obliczmy, ile byłoby zboża. A przecież w normalnym kraju taki rolnik „dwuzawodowiec”, wspólnie z sąsiadami np. kupiłby sobie mały ciągniczek 10—20 KM za np. 50 tys. zł. W normalnym kraju, ale nie w naszym.

Hodowla — spadek — dlaczego? Jest faktem, że sprowadzone z zagranicy zboże (zamiast niego powinny być koncentraty wysokobiałkowe) jest tylko w drobnej części przeznaczane dla rolnika. Marnotrawią je monstrialne fermy i chlewnie gdzie koszt jednego kilograma żywca wynosi 200 i 300 zł. Ponad milion drobnych gospodarstw przestało hodować świnię, bo nie może otrzymać ani kilograma paszy. A gdyby dodać odpadów, obierek itp. to 2 tuczniki rocznie przybyłyby. Do tego spadku oczywiście przyczyniły się i ceny (po co ma hodować, woli stać w kolejce — bo tu jest taniej).

Dlaczego sprowadzamy coraz więcej zboża z zagranicy? Ceny zboża w skupie pozostają

prawie bez zmian od kilkunastu lat. Deszło do takiego absurdu, że uzyskany dochód ze sprzedaży plonu zboża za 1 ha nie pokrywa kosztów robocizny uprawy ziemi, kosztów zbiorów, omiotów, nawożenia, gdyż w czasie tych kilkunastu lat narzędzia i maszyny wzrosły 2-krotnie, paliwo 3-krotnie, koszty robocizny podobnie. Rolnik tracił nadzieję, nie miał chęci i zapalał uprawiać zboża, należałoby pielęgnować ziemię. Część pól zamieniono na łąki i pastwiska. Oto dla przykładu PGR przyjął ponad 20 ha ziemi i chyba od 10 lat ta ziemia III i IV klasy nie urodziła ani 1 kg zboża — zasiano trawę.

Nie trzeba już dziś przekonywać, że rolnik w naszej rzeczywistości musi być ekonomistą, mechanikiem, zootechnikiem itp. Na dodatek sam sobie musi budować warsztat pracy, odnawiać go po kilkunastu latach. Czy możemy sobie wyobrazić robotnika, który musi np. kupić tokarkę, na której będzie pracował w zakładzie pracy? A rolnik musi to wszystko, od łopaty i wideł, których zresztą brak, po ciągnik i kombajn kupić. Ba, gdyby kupić, musi wyczapkować, zgnać kark przed naczelnikami i sekretarzami. A jak się cieszy jeśli już wyczapkuje! Choć przecież to nie żaden luksus. To narzędzie pracy. A wielu ciągników jeszcze nie ma. Czy jest Wam wiadome, że aby zorać 1 ha ziemi końmi trzeba za plugiem przejechać 50 km i znam takich, którzy to robią w ciągu jednego dnia. Orać ten hektar trzeba dwukrotnie w roku, nie licząc innych upraw.

Dokończenie na str. 7



Podczas uroczystości koronacyjnych obrazu Matki Boskiej w sanktuarium w Różnymstoku w dniu 28.06. Kardynał FRANCISZEK MACHARSKI poświęcił sztandar Terenowej Komisji Koordynacyjnej w Sokółce.

W następną niedzielę 5.07.81 na placu przed kościołem św. Antoniego w Sokółce odbyło się uroczyste ślubowanie na sztandar związku. Uroczystość poprzedził montaż poetycko-muzyczny w wykonaniu aktorów scen białostockich: DOROTY WISZOWATEJ i PIOTRA SZALINSKIEGO. Przemawiał w imieniu TKK — jej przewodniczący Krzysztof Krasieński, a w imieniu Zarządu Regionalnego, jego przewodniczący Stanisław Marczuk. Został również odczytany okolicznościowy list przewodniczącego Związku, LECHA WAŁĘSA pisał między innymi: „Sztandar ten przypominał mi dzieje Waszej ziemi, na której żyli i jeszcze dziś żyją ludzie różnej narodowości, różnego wyznania a przecież w dawnej Rzeczypospolitej udowodniliśmy, że ludzie ci mogą żyć w zgodzie i wzajemnej pomocy. Musimy o tym pamiętać zwłaszcza teraz, kiedy powstaje nowy kształt naszej Ojczyzny, który nie wszystkim się podoba. Jesteśmy dziećmi jednego Boga, choć w różnych wyznaniach oglądamy go w różnym świetle”.

Po uroczystym ślubowaniu mszę świętą celebrował i kazanie wygłosił ks. bp doc. dr hab. EDWARD OZOROWSKI, sufragan wileński. Znakiem jedności wszystkich członków związku, zróżnicowanej wyznaniowo i etnicznie ziemi sokólskiej, była obecność na uroczystości dziana miejscowej parafii prawosławnej i przedstawiciela gminy mahometañskiej.

TKK ufundowała dary i Kielich z paterą do sanktuarium w Różnymstoku i kościoła w Sokółce, Kielich dla parafii prawosławnej oraz dywan do świątyni gminy tatarskiej z Bohonik. Po zakończeniu uroczystości sztandar przeniesiono w uroczystym pochodzie do siedziby TKK. (k)

DRUGA TURA I WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW REGIONU (25.06.81 r. I dzień — FRAGMENTY STENOGRAMU)

Dokończenie ze str. 2

Dalszy ciąg dyskusji nad projektem programu.

J. Ogryzko uważa za celowe umieszczenie w programie i przeprowadzenie szerokiej akcji propagandowej przed wyborami do Sejmu i Rad Narodowych, podjęcie działań zmierzających do zmiany ordynacji wyborczej, zapewnienia udziału w tych organach przedstawicieli wszystkich warstw i grup społecznych z uwzględnieniem związków zawodowych.

Kilku dyskutantów poruszyło problem Terenowych Komisji Koordynacyjnych (czy potrzebne są na to etaty, kto ma dać pieniądze), zaproponowano umieszczenie sprawy we wnioskach na Zjazd Krajowy oraz zobowiązano Zarząd do udzielenia pomocy ZTKR-om.

Podano wyniki głosowania na przewodniczącego — II tura: Bujwiński — 121, Marczuk — 82, Rybnik — 5, Kamiński — 7, Pietkiewicz — 33. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości, przystąpiono do III tury głosowania. Biorą w niej udział dwaj kandydaci, którzy otrzymali największą ilość głosów.

Dalszy ciąg dyskusji nad programem.

J. Krajewski uważa, że redakcja Biuletynu, Komisja Interwencyjna powinny być podporządkowane Prezydium, gdyż inaczej

będą stanowić jednostki pozastrukturalne. Przewodniczący również nie może posiadać nadmiernej władzy nad członkami Prezydium. Stawia wniosek o uchYLENIE uchwały z dnia 4.06.81 r. w której Zebranie Delegatów upoważniło przewodniczącego do dobierania sobie urzędujących członków Prezydium — stanowi to zagrożenie dla demokracji wewnątrzwiązkowej. Podaje propozycje rozwiązania sprawy etatów dla Prezydium i Zarządu. (...)

L. Malec uważa, że na dziś potrzebne są ogólne zasady działania i kompetencji władz Związku, szczegóły dopracują się w praktyce. Ważne jest, że przewodniczący podlega Walnemu Zebraniu, a nie odwrotnie, komu jakaś komórka będzie podlegała, nie ma w tej chwili znaczenia, to wyjaśni samo życie.

K. Burek przypomina ustalenia ze zjazdu prasy związkowej w Ursusie. Nawiązując do wcześniejszych wypowiedzi, w których postulowano podporządkowanie Biuletynu Prezydium bądź Zarządowi, podkreślił konieczność niezależności Biuletynu i jego podległość tylko wobec Walnego Zebrania Delegatów. Zaproponował podjęcie odpowiedniej uchwały.

Podano wyniki III tury głosowania: Bujwiński — 109 głosów, Marczuk — 134. Zrywają się spontaniczne oklaski, sala śpiewa „Sto lat”.

S. Marczuk: Proszę państwa, jestem nie-

zmiernie wzruszony po ogłoszeniu wyników głosowania, trudno mi w tej chwili wypowiedzieć się, nie jestem przygotowany do wygłoszenia expose, gdyż nie spodziewałem się takiego wyniku wyborów. Chciałbym przede wszystkim serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy obdarzyli mnie zaufaniem. Będę się starał ze swojej strony nie zawieść zaufania wyborców i zrobić wszystko, aby spełnić pokładane we mnie nadzieje. Przyrzekam, że będę wsłuchiwał się w głos swoich wyborców, głos dołów, szeregowych członków „Solidarności”. Nie zerwę kontaktów ze swoim macierzystym zakładem pracy, który jest niejako wykładnikiem naszej regionalnej „Solidarności”. Nie będzie chyba przechwałką jeżeli powiem, że nasza załoga ma największe tradycje i zasługi, jeżeli chodzi o branie udziału w protestach. Począwszy od roku 1956 poprzez 1970, 1976, aż do 1980. Oczywiście, nie oznacza to, że nie będą słuchał głosów również innych zakładów i instytucji. Chciałbym jeszcze raz serdecznie podziękować za zaufanie, myślę, że jutro, kiedy trochę ochłonę, będę mógł powiedzieć coś więcej. Dziękuję.

Dalszy ciąg dyskusji o programie. Głosowanie się odeślać projekt do konsultacji i przeróbki i spotkać się jeszcze raz dla jego zatwierdzenia, czy przyjąć jego rozwiązania ogólne, a szczegółowe zostawić do rozwiązania Zarządowi. W wyniku głosowania przyjęto drugie rozwiązanie.

Podjęcie ostatecznej uchwały w sprawie programu odłożono na następny dzień obrad. Pierwszy dzień obrad zakończono przyjęciem uchwały o konieczności transmitowania przez TV obchodów 25 rocznicy polskiego czerwieca.

ROMAN WILK urodził się w 1948 r. w rodzinie inteligentnej. Pracuje w BZPT „Unitra-Biazeł”. Ukończył liceum ogólnokształcące a następnie Państwową Szkołę Techniczną.

Jego pierwszy kontakt z „Solidarnością” nastąpił we wrześniu 80 roku, kiedy to w jego zakładzie pracy kursował zeszyt, do którego pracownicy wpisywali się na członkostwo do nowo powstających związków zawodowych. Został wybrany na przewodniczącego komisji oddziałowej w Dziale Głównego Energetyka. Później został członkiem Prezydium w Komisji Zakładowej. Stworzył na terenie zakładu zespół informacji — po długich walkach, m.in. dzięki jego inwencji, „Solidarność” wywalczyła pełny dostęp do radiowęzła i poligrafii.

Zorganizował akcję na rzecz pararcia społecznego projektu ustawy o cenzurze i uwołnienia więźniów politycznych.

Od samego początku w swojej pracy związkowej zachował niezależność, gdyż zawsze uważał, że tylko niczym nie skrepowana działalność poszczególnych członków związku może uczynić ten związek potężną siłą w narodzie.

W czasie pogotowia strajkowego w sprawie bydgoskiej na zebraniu przedstawicieli dużych zakładów pracy wybrany został na członka Komitetu Strajkowego.

Opracował pierwszą siatkę informacyjną, która obejmowała ponad 100 zakładów pracy. Następnie już w MKZ został przydzielony do sekcji koordynacyjnej. Za największe swoje osiągnięcie w tej działalności uważa zorganizowanie NSZZ „Solidarność” Kierowców Transportu Prywatnego i szeregu Komisji Koordynacyjnych. Zajął się również utworzeniem sieci zakładowych bibliotek związkowych niezależnych wydawnictw w oparciu o Ścisłą współpracę z „Nową”. Obecnie istnieje 45 takich bibliotek zakładowych.

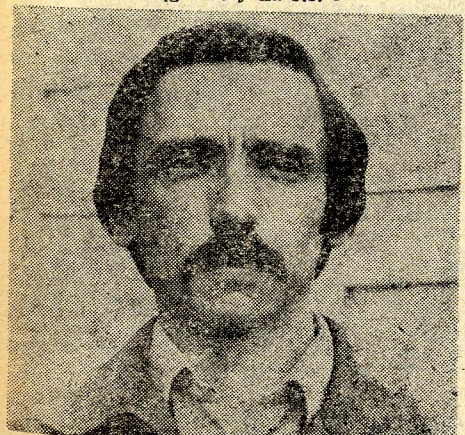
Po raz pierwszy poza Warszawą zorganizował w maju wystawę — kiermasz niezależnych wydawnictw. Ta inicjatywa Romana Wilka spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem nie tylko wśród członków naszego związku.

Od dawna uczestniczy w rozmowach z władzami województwa w sprawach dotyczących poprawy bardzo złej sytuacji w służbie zdrowia, wychowaniu przedszkolnym i podstawowym. Na te cele „Solidarność” proponuje adaptować nie wykorzystywane budynki na terenie Białegostoku i województwa.

Na I Walnym Zebraniu Delegatów wybrany został do składu Prezydium i nadal kontynuuje uprzednio rozpoczętą działalność, np. kieruje rozmowami z KW PZPR na temat przeznaczenia budynku KM PZPR w Sokółce na cele służby zdrowia oraz prowadzi drugą turę rozmów w sprawie poprawy sytuacji w wychowaniu przedszkolnym i podstawowym.

Uważa, że przed „Solidarnością” stoi obecnie problem zasadniczy, mianowicie: samookreślenie się. Twierdzi, że „Solidarność” jest wielkim ruchem społecznym, ponieważ w obecnej sytuacji nie jest ona stricte związkiem zawodowym. Wynika to z faktu, iż przed „Solidarnością” stoja problemy do rozwiązania nie tylko natury czysto związkowej, ale szerzej — narodowo-społecznej. Oto parę kwestii społecznych, którymi związek nasz musi niezwłocznie się zająć. Przede wszystkim: nie może zejść poniżej obecnego minimum socjalnego. Zagroza nam nędza i „Solidarność” nie może do tego dopuścić. Następną kwestią jest prawo do

Ciąg dalszy na str. 8



(K.K.)

ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU REGIONALNEGO — STANISŁAWEM MARCZUKIEM

Ciąg dalszy ze str. 1

wanie w Gdańsku. W początkach października czterooosobowa grupa z naszego MKZ-tu bez jakichkolwiek konsultacji z resztą członków rozwinęła w Gdańsku nasz pierwszy białostocki MKZ; odwołała Michała Pietkiewicza z funkcji przewodniczącego. 12 października zawiązał się w Białymstoku drugi MKZ. Zrezygnowałem z wejścia do jego władz. Obawiałem się, aby nie posądzono mnie, że chcę dojść do władzy, chciałem przede wszystkim, żeby poznano mnie w zakładzie pracy, gdzie nie byłem znany jako działacz.

BI. Skupiłeś się na działalności we własnym zakładzie?

S.M. 18 grudnia odbyły się wybory do Komisji Zakładowej. Bardzo dramatyczne. Trwały ok. 7 godzin. Kandydaci byli przeciwni w głosowaniu. Pamiętam jedno z pytań do kandydata: czy to prawda, że płakał po śmierci Stalina? Startowałem do wyborów jako członek Prezydium Komisji Oddziałowej. Wygrałem. Pierwsze dni były ciężkie. Zostałem bardzo nieprzychylnie przyjęty przez tych, którzy przegrali. Kilku członków Prezydium złożyło rezygnację. Kwestionowano prawomocność wyborów. Trzeba było powołać specjalną komisję do wyjaśnienia tych zarzutów.

Z perspektywy kilkumiesięcznej działalności wydaje mi się, że zrobiliśmy sporo. Opracowaliśmy bardzo dobry program strukturalny. Powołaliśmy komisję, która otrzymała konkretne zadania do realizacji. Objęliśmy całkowitą kontrolą funduszu socjalny. Żadna decyzja dyrektora nie była podjęta bez zgody Komisji Zakładowej. Wszystkie akcje były prowadzone w ścisłym porozumieniu z załogą. Tworzymy silną organizację. Na ok. 3100 zatrudnionych, około 2800 należy do „Solidarności”. W marcu nasz zakład był siedzibą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. W maju, jako pierwszy zakład w regionie, poświęciliśmy sztandar organizacji zakładowej i manifestacyjnie, w kilkumiesięcznym pochodzie, przeniesiliśmy go ulicami miasta. Może te głosy, które zebrałem, to były głosy zaufania nie tyle do mnie ile do zakładu, który reprezentuję?

BI. To dyskusyjna teza. Przewodniczący to konkretny człowiek. Startujesz do nowych zadań. Jak z tej pozycji oceniasz przeszłość, dotychczasowy dorobek MKZ-tu? S.M. Często bywałem w siedzibie MKZ-tu. Uczestniczyłem w niedzielnych zebraniach. Wierzyłem w szczerze intencje działaczy związku. Miałem jedynie zastrzeżenia co do stylu pracy niektórych osób. Stary zarząd startował od zera, nie miał żadnych doświadczeń, uważałem, że wiele dobrego zrobił dla związku.

BI. Jak widział „Solidarność”? Jako związek zawodowy w klasycznym rozumieniu tego terminu, czy jako wielki ruch społeczny dotykający problemy świata pracy w szerokim kontekście etyki, moralności, życia społecznego i politycznego, tradycji narodowych?

S.M. Oczywiście odpowiada mi to drugie ujęcie. Sprawy ducha stawiam na pierwszym miejscu. „Solidarność” to ruch społeczny, gwarant prawdziwej odnowy, przebudowy moralnej społeczności. Oczywiście, ważną sprawą jest funkcja kontrolna związku. Władze kontrolują ludzi, a ludzie przez związek kontrolują władze. Ale to nie wyczerpuje sprawy. Jest jeszcze wielka sfera ludzkiej świadomości. W związku naszym widzę gwarant budowania prawdziwej, autentycznej wspólnoty ludzi pracy naszego kraju — wspólnoty ludzi wolnych, dbających o poszanowanie godności ludzkiej, świadomych swych praw w Ojczyźnie, traktujących ją jako najwyższe wspólne dobro, a nie prywatny folwark takiej czy innej uprzywilejowanej grupy.

BI. Istnieje pewna hierarchia celów i działań związkowych, które, twoim zdaniem, powinny być najważniejsze.

S.M. Podpisuję się pod tezami związku. Najbardziej leży mi na sercu wstęp, mówiący o sprawach wartości. Cel na najbliższą przyszłość — doprowadzić do uchwalenia społecznego projektu ustawy o cenzurze.

BI. Właśnie takiej sfery wartości, wybierających poza nurt czysto centralnych postulatów, dotyka idea wybudowania w Białymstoku „Pomnika solidarności”. Co o niej sądzisz?

S.M. Pomnik, który ma być znakiem jedności wszystkich ludzi pracy naszego regionu, który ma być wyrazem pamięci o cze-

sto dramatycznej historii tej części naszego kraju, wychodzi naprzeciw społecznemu oczekiwaniu. Powinien zostać wzniesiony, tym bardziej, że poczyniono już pewne kroki w tym kierunku, zaangażowano ludzką pasję, entuzjazm, środki materialne.

BI. Niektórzy pomawiają nasz związek w skali kraju i u nas w regionie o zbyt ścisłe współdziałanie z Kościołem.

S.M. Gdyby nie Kościół — ostoja życia narodowego, nie przetrwalibyśmy niewoli, zaboborów, okupacji. Jest to dla mnie prawda niewątpliwa. Ufam Kościołowi, jego doświadczeniu, roztropności, jego zaangażowaniu się po stronie człowieka, jego praw, jego godności. Sprawa człowieka, to ta podstawowa, wspólna platforma, która nas jednoczy. Związek nasz chce wyrazić autentyczne postawy jego członków. Miliony naszych członków to chrześcijanie. Niechże wreszcie będzie im dane wyrażanie w sposób jawny swego światopoglądu. Musimy być również tolerancyjni dla tych, którzy mają inne przekonania. Musimy w miarę możliwości pomagać, aby oprócz Kościoła Katolickiego, inne wyznania miały zapewnione warunki rozwoju. Musimy dążyć do łagodzenia konfliktów. W naszym regionie mamy do zrobienia sporo w sprawie ułożenia właściwej współpracy z Kościołem Prawosławnym.

BI. W obronie praw człowieka stawał nie tylko Kościół, czynił to również, narażając się często na bolesne represje, ugrupowania opozycji demokratycznej. Jaki jest twój do nich stosunek?

S.M. Mówiłem już o tym. Każdy człowiek w naszym kraju powinien mieć prawo do głoszenia własnych poglądów. Jesteśmy społeczeństwem wykształconym, o dużej kulturze politycznej. Wierzę w zbiorową mądrość ludzi, ich umiejętność odróżniania działań pozytywnych, potrzebnych, od manipulacji czy prowokacji.

BI. Do tej pory nie powstał przy MKZ Komitet Obrony Więzionych za Przekonania.

S.M. Trzeba taki Komitet założyć. Nie można karać ludzi za ich poglądy.

BI. Jaki według ciebie największy sukces odniósł Związek?

S.M. To, że dzięki „Solidarności” ludzie poczuli się wreszcie wolni, odetchnęli, przełamał się przez skorupę fałszu, dwulicowości zakłamania, zaczęli żyć autentycznym życiem wolnych ludzi.

BI. A największa porażka?

S.M. Nie dopilnowaliśmy właściwego rozwiązania spraw czysto materialnych. Konkretne sprawy placowych w październiku czy listopadzie. Ci co mieli dużo, dostali jeszcze więcej. Mówię tu na przykładzie swej załogi.

BI. Czy nie uważasz, że wybory osłabły impet Związku? Wykruszyła się kadra dawnych działaczy, przyszli nowi ludzie, wiele spraw trzeba zacząć od nowa. Czy Związek przepadłkiem nie „usiadł”?

S.M. Chyba nie należy się tego obawiać. Prawdziwe wybory, jeśli nie prowadzi się jakiejś zakulisowej gry, dają wielką szansę wyborcom, którzy wybierają najwłaściwszych, godnych zaufania ludzi. Nie chciałbym, aby zamknięto drogę do działania dawnym członkom władz związkowych, którzy nie przeszli w wyborach. Przeciwnie, trzeba korzystać z ich doświadczenia zdobytego w pionierskim, twardym okresie działania Związku.

BI. Czy widzisz możliwość współdziałania naszego związku z branżowcami, autonomistami i innymi organizacjami społecznymi?

S.M. Związek powinien współpracować z tymi, którzy naprawdę szczerze pragną odnowy.

BI. A jakie widzisz formy skutecznego oddziaływania na środki dyspozycyjne, administracyjne?

S.M. Potrzebna jest presja poprzez prasę, poprzez naciski na posłów, którzy powinni reprezentować wolę wyborców. Powinniśmy wpływać na radnych, aby reprezentowali i byli rzecznikami spraw społeczeństwa, które ich wybiera.

BI. Reforma gospodarcza — to sprawa podstawowa dla wyprowadzenia kraju z kryzysu.

S.M. Związek powinien poprzeć taką koncepcję reformy gospodarczej, która da pewność, że zmieni ona istotnie nasz system gospodarowania. Jestem za generalnym rozwiązaniem sprawy. Reforma powinna być

Dokończenie na str. 7

SYLWETKI CZŁONKÓW PREZYDIUM ZARZĄDU REGIONALNEGO (cz.I.)



KAZIMIERZ KAMIŃSKI. Urodził się w 1928 roku w rodzinie robotniczej. Jest z zawodu ślusarzem i zawód ten wykonuje. Podczas okupacji przebywał w obozie pracy w Szczecinie a później w Lublinie. Po wojnie odbył zasadniczą służbę wojskową, którą ukończył w 1950 roku. Rozpoczął pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych w Sokółce. Był maszynistą parowozu. Do dziś pracuje na kolei w Lokomotywni. Jest bezpartyjny.

Pod koniec sierpnia 1980 roku zakład pracy wysłał KAZIMIERZA KAMIŃSKIEGO po części zamiennie do Poznania. Tam skontaktował się z pracownikami ZNTK, od których dowiedział się, jak należy organizować robotników w ogniu „Solidarności”. Otrzymał od nich wiele ulotek i szereg materiałów o nowo powstających związkach zawodowych. Narażając się na niebezpieczeństwo przewiózł otrzymane od robotników materiały propagandujące idee „Solidarności” i rozkolportował je w swoim zakładzie.

Od samego początku był PAN KAZIMIERZ gorącym rzecznikiem utworzenia w Polsce faktycznie niezależnej organizacji dbającej o prawa klasy robotniczej. Jego warsztat na terenie Lokomotywni stał się miejscem nieoficjalnych spotkań robotników, którzy ostatecznie wybrali go na przewodniczącego Komisji Założycielskiej, ale zrezygnował on z tego stanowiska, gdyż uważał, że w naszym związku ludzie młodsi powinni piastować kierownicze funkcje. W styczniu przez załogę swojego zakła-

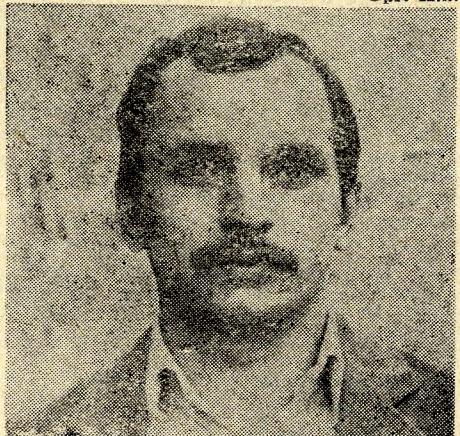
du oddelegowany do pracy w MKZ, gdzie do dziś pracuje. Będąc członkiem byłego Prezydium, wykonywał prócz obowiązków zasadniczych, wynikających z zajmowanej funkcji w związku, szereg innych czynności: obsługiwał telex, działał w komisji interwencyjnej, był wszędzie, gdzie Prezydium go kierowało.

Na I Walnym Zebraniu Delegatów został wybrany na członka Prezydium. Przydzielona została mu funkcja sekretarza Zarządu Regionu.

Uważa, że „Solidarność” jest wielkim ruchem społecznym, który jest główną siłą odnowy. „Solidarność” musi walczyć o prawdomówność w naszym kraju.

W naszym regionie za niezwykle ważną sprawę uważa zjednoczenie we wspólnej walce o demokrację katolików i prawosławnych. Nie może być przedziałów między tymi społecznościami. Wracając do spraw krajowych stwierdza, że sprawą prestiżową jest poprawa tragicznego stanu służby zdrowia, wychowania na wszystkich szczeblach, zaopatrzenie. KAZIMIERZ KAMIŃSKI podkreśla, że ludzie w Polsce powinni sobie wzajemnie ufać, a w szczególności członkowie „Solidarności” nie powinni poddawać się sterowanej fali wywoływania w społeczeństwie nastrojów niepokoju, podejrzliwości i zastraszenia.

Opr. K.S.



Na podstawie życiową 24-letniego członka Prezydium Zarządu regionu Białystok, Zbigniewa Gordona, największy wpływ wywarli dwa wydarzenia z naszej najnowszej historii: czerwcowy protest radomskich ro-

botników i Polski Sierpień 1980. Te dwa doniosłe wydarzenia utrwaliły w nim przekonanie o tym, że zjednoczeni robotnicy stanowią wielką siłę.

Syn mechanika samochodowego i nauczycielki przedszkola, w czasie pamiętnych wydarzeń w 1976 r. pracował jako frerzer w Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu. Jednocześnie uczęszczał do Technikum Mechanicznego. Po jego skończeniu, ze względów rodzinnych, przeniósł się do Białegostoku. Wydarzenia sierpniowe były drugim przełomowym momentem w życiu Zbyszka.

6 września 1980 roku ukonstytuowała się w Kombinacie Budownictwa Komunalnego ORD, w którym pracował od 1979 r., Komisja Robotnicza. Był jednym z jej założycieli. W czasie jednodniowego strajku przeprowadzone rozmowy z dyrekcją kombinatu, przedstawiając postulaty robotnicze, wśród których znajdował się punkt o utworzeniu Wolnych Związków Zawodowych.

Po podpisaniu porozumienia, Zbyszek zabiera się energicznie do tworzenia nowej organizacji. Udaje mu się zdobyć egzemplarz statutu, jeszcze nie zarejestrowanego NSZZ „Solidarność”. Zajmuje się powielaniem i kolportażem tego statutu. Jest jednym z twórców Komitetu Założycielskiego i zostaje jego wiceprzewodniczącym. Uczestniczy w akcji zbierania podpisów pod deklaracją przynależności do NSZZ „Solidarność”. Jak sam twierdzi nie była to łatwa praca. Musiał często przekonywać robotników przedsiębiorstwa do nowej dla nich organizacji. Po zarejestrowaniu Związku odbyły się wybory, w wyniku których Zbyszek zostaje przewodniczącym Komisji Zakładowej. Uczestniczy w pracach Sekcji Koordynacyjnej Budownictwa i z jej ramienia, jako delegat, bierze udział w posiedzeniach Krajowej Komisji Koordynacyjnej Budownictwa.

Wreszcie Zbigniew Gordon zostaje delegatem na I Walny Zjazd Delegatów Regionu z okręgu wyborczego nr 3. Wybrano go do składu Zarządu Regionalnego i do Prezydium Zarządu Regionalnego.

(K.K.)

O CZŁOWIEKU KTORY ZDRADZIŁ PARTIĘ

Cały niniejszy tekst oparty jest na dwóch listach, jakie dotarły do redakcji Biuletynu od pana HENRYKA JANUSZA, obecnie odbywającego 3,5-letnią karę więzienia. Jeszcze przed rokiem piastował on stanowisko zastępcy naczelnika Miasta-Gminy w Sokółce. Już w 1978 roku chciał zrezygnować z tego stanowiska, ponieważ był świadkiem licznych nieprawidłowości i nadużyć ze strony władz wojewódzkich i centralnych. Ze swoimi zarzutami wystąpił na egzekutywie KM-G PZPR.

Pan JANUSZ z wykształcenia prawnik, postanowił rozpocząć studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Mniej więcej od marca 1980 r. składał parokrotnie podanie o zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Jednakże za każdym razem udzielono mu kategorię odmowy. HENRYK JANUSZ ostatecznie przestał pracować w Urzędzie dopiero 1.08. Wreszcie zdecydował się poinformować o fakcie podjęcia na KUL studiów doktoranckich wojewodę białostockiego. Natychmiast został wezwany do KW PZPR, gdzie odbył nieprzyjemną rozmowę z ówczesnym sekretarzem PIECHOWSKIM, który oświadczył, iż jest to „zbroczenie z drogi” i zaproponował p. JANUSZOWI studia doktoranckie na WSN przy KC ewentualnie w Moskwie. Kiedy p. Janusz odrzucił te propozycje, tow. sekretarz natychmiast ostro zareagował i pod auspicjami prokuratury postanowił go — jak się wyraził — „załatwić”. Jeszcze tego samego dnia MO w Sokółce w dowódzie osobistym anulowała stempel uprawniający go do przekroczenia granic Polski.

W tym samym czasie, tzn. jeszcze przed „rozмовą” z sekretarzem PIECHOWSKIM p. JANUSZ z żoną i córeczką starał się o wyjazd do Bułgarii i o dwudniowy pobyt

w Austrii. Mimo uprzednio anulowanego stempla w dowodzie cała rodzina otrzymała paszporty na wyjazd za granicę. Wszystkie jeszcze bardziej wydaje się skomplikowane, ponieważ jeszcze 10 czerwca został wydany nakaz aresztowania HENRYKA JANUSZA, o czym przyszedł aresztant nic nie wiedział w momencie opuszczenia Polski! Pod koniec czerwca cała rodzina wyjechała za granicę, skąd wrócili do Sokółki 25.07. Następnego dnia pan JANUSZ został aresztowany. SB stwierdza wówczas: „daliśmy ci szansę” czyli sugerowano, iż aresztowany mógł zostać na Zachodzie i byłoby wszystko załatwione, a skoro powrócił musi być aresztowany. Aresztowaniem i śledztwem kierował z ramienia Prokuratury Wojewódzkiej. Jeszcze podczas pobytu państwa JANUSZÓW za granicą, SB wszczęła akcję mającą na celu oczernienie całej rodziny. Rozpowszechniono plotkę, iż jakoby p. JANUSZ uciekł i poprosił o azyl polityczny, podając przy tym zupełnie fałszywą informację, że wyjechali oni tylko na wpisy do dowodów, chociaż mieli paszporty legalnie otrzymane.

Po zatrzymaniu p. JANUSZ przebywał w areszcie KW MO w Białymstoku przez parę dni, później został przewieziony do KG MO w Warszawie, dalej do więzienia w Mokołowie, gdzie trafił do pawilonu III — dla więźniów politycznych, aby tam, według opinii prokuratora RAKA, odbyła się konfrontacja z... wówczas przebywającymi w pawilonie III działaczami KPN. Po interwencji żony p. JANUSZ został przewieziony do aresztu śledczego w Białymstoku.

Właściwie do rozpoczęcia procesu nikt z rodziny nie wiedział, o co został oskarżony. Były naczelnik. Proces rozpoczął się 10.02.81 i trwał z przerwami do 4.06.81 w Sądzie Woje-

wódzkim w Białymstoku. Sam przebieg rozprawy według relacji p. JANUSZA również pozostawia wiele do życzenia. Oto parę przykładów.

Główny zarzut, to nielegalny handel transakcyjny za pośrednictwem pani TUMIEL. Aby wyjaśnić! Pani TUMIEL, była radna wojewódzka w Poniatowiczach, została 1.04. aresztowana pod zarzutem handlu samochodami i maszynami rolniczymi. Po paru miesiącach została zwolniona z aresztu śledczego i, jak przypuszcza p. JANUSZ w chwili, kiedy SB przeciw niemu nie znalazła żadnych dowodów, postanowiono paroma zarzutami skierowanymi przeciwko pani TUMIEL obciążyć p. JANUSZA. I tak też się stało. Okazało się, że pani TUMIEL, nie biorąc dla siebie, pośredniczyła tylko w nielegalnym handlu. Powiedzieć by można, że w nielegalnym procesie uczestniczyła ona społecznie. Jednocześnie na procesie pojawił się nowy świadek, który zeznał, iż za zakupienie ciągnika wreczyli p. JANUSZOWI swego czasu łapówkę w wysokości 100 dolarów. Całe jego zeznanie absolutnie miało za prawdę, co zostało potwierdzone przez innych świadków. Ostatecznie sąd pod przewodnictwem pani sędziny SIEKLUCKIEJ skazał p. JANUSZA na 3,5 roku pozbawienia wolności! Od wielu miesięcy skazany apeluje do prokuratury, do PZPR, niestety od nikogo nie otrzymuje odpowiedzi — nawet od sądu.

I jeszcze na zakończenie chciałbym raz podkreślić, iż operalem się na listach p. JANUSZA. Czy jego opinia jest jednostronna czy też nie, okaże się już wkrótce (miejmy nadzieję). Wyrok sądu jest nieprawomocny. Rewizja wyroku Sądu Wojewódzkiego ma odbyć się w Sądzie Najwyższym. Pomimo wielu zarzutów skierowanych przeciw sędziemu i w tym przypadku również musimy wierzyć, iż sprawiedliwość stanie się zadość.

Wobec p. JANUSZA 20.VII. uchylono areszt tymczasowy. KRZYSZTOF SAWICKI

LIST DO REDAKCJI

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy B.Z.Graficznych na posiedzeniu w dniu 24.06.1981 r. stwierdza, co następuje: Biuletyn Informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” regionu Białystok nie spełnia, zdaniem członków naszego Związku, oczekiwań, jakie wiązane były z Biuletynem. Uważamy, że Redakcja Biuletynu zagubiła się w swojej „niezależności i samorządności”, zapominając, że w swojej działalności powinna służyć szczególnie tak „młodemu” Komisjom Zakładowym, które często w swojej pracy codziennej napotykają na trudności m.in. natury prawnej. Ponadto uważamy, że charakter Biuletynu powinien być bardziej informacyjny. Obok artykułów, które wszyscy chętnie czytamy oczekujemy porad prawnych oraz dzielenia się swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami Komisji Zakładowych na naszym terenie.

Więcej oczekujemy informacji na temat działalności Prezydium MKZ-u.

Naszym zdaniem przed wyborami w naszym regionie Biuletyn powinien m.in. opublikować dotychczasowe wydatki MKZ (z rozbiorem na miesiące) oraz planowany preliminarz — do końca roku. W takim preliminarzu znalazłyby się następujące wydatki: zakup środków trwałych, zużycie energii, usługi materialne, krajowe podróże, czynsze, zużycie materiałów i przedmiotów nietrwałych itp. Za dużo, naszym zdaniem, Biuletyn zajmuje się sprawami religii, a nie sprawami związkowymi. Na pierwszym planie oczekujemy od Redakcji Biuletynu zmiany tematyki dotyczących publikowanych materiałów i dostosowania się do potrzeb i oczekiwań członków naszego Związku. (Na marginesie przypominamy, że uchwała KZ NSZZ „Solidarność” przy B.Z.Graf. pomimo prośby Komisji Zakładowej nie ukazała się na łamach Biuletynu, natomiast wypowiedź byłego przew. MKZ — F. Gołębińskiego zajęła w Biuletynie całą stronę).

Uchwałę dzisiejszą tj. z dnia 24.06.1981 r. uważamy za słuszną i dlatego jako drukarze pracujący przy druku Biuletynu zobowiązujemy Redakcję do opublikowania powyższego tekstu, oraz wszystkich wypowiedzi Komisji Zakładowych, jakie na ten temat zostaną nadesłane do waszej Redakcji.

★

Koledzy z B.Z.Graf. zupełnie niepotrzebnie zobowiązali nas do opublikowania swego listu. Zrobilibyśmy to i bez tego, ponieważ sprawa zawartości Biuletynu, określenia jego formuły i zamieszczanych w nim treści jest ciągle przedmiotem naszego zainteresowania. Spotykamy się z różnymi opiniami na temat Biuletynu. Obok opinii krytycz-

nych, a nawet bardzo krytycznych zdarzają się także opinie pochlebne, domagające się kontynuowania dotychczasowej linii pisma. Wszystkie głosy rozpatrujemy bardzo uważnie, szukając w nim inspiracji do naszej pracy. Dlatego też zachęcamy do dalszych wypowiedzi na łamach Biuletynu.

Podzielamy wyrażony w liście Kolegów pogląd o służebnej funkcji Biuletynu. Postaramy się w przyszłości zamieszczać więcej informacji o sprawach, które znajdują się w kręgu codziennej pracy Komisji Zakładowych. Oczekujemy jednak w tym zakresie pomocy od Was. Piszcie do nas, dzielcie się swoimi doświadczeniami, zarówno tymi pozytywnymi, jak i negatywnymi. A może poprzecie od dawna już zgłaszana przez redakcję Biuletynu koncepcję delegowania przez zakłady stałych korespondentów, których obowiązkiem byłoby przekazywanie informacji o pracy i problemach Komisji Zakładowych do redakcji.

Kilka spraw poruszonych w liście wymaga jednak wyjaśnienia. Zgadamy się z tym, że gospodarka środkami finansowymi Związku powinna być prowadzona w sposób jawny. Mamy prawo wiedzieć, jak wykorzystuje się nasze wspólne pieniądze. Zarzut Wasz jest jednak źle adresowany. Obowiązek przedstawienia członkom Związku stanu naszych funduszy spotykał na ustępującym Prezydium. Powinniśmy się wszyscy domagać, żeby w przyszłości Zarząd okresowo przedstawiał nam te informacje. Zasadę tę należałoby zresztą upowszechnić także poza Związkiem.

Biuletyn ma poniekąd charakter dokumentacyjny. Musieliśmy więc w nim odnotować tak ważne wydarzenia, jak pierwsze od wielu lat manifestacyjne obchody rocznicy 3 Maja, śmierć PRYMASA POLSKI czy też poświęcenie sztandaru Regionu. Sprawilo to, że w kilku numerach rzeczywiście znalazło się sporo tekstów poświęconych sprawom Kościoła i religii. Uogólnianie i twierdzenie, że ta tematyka jest nadmiernie ekspozowana w Biuletynie wydaje się nam nieuzasadnione.

Jako dyskusyjny pozostawiamy Wasz zarzut, że nie należało publikować wypowiedzi F. GOŁĘBIWSKIEGO. Chociaż nie po-

dzielamy w pełni opinii i ocen zawartych w jego liście uważaliśmy, że należało mu, jako byłemu przewodniczącemu MKZ-tu dać możliwość publicznego wypowiedzenia swoich poglądów.

REDAKCJA

KOMUNIKAT

Na I Walnym Zebraniu Delegatów została powołana Rada Programowa Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”, której zadaniem jest inspirowanie i opiniowanie pracy naszej redakcji. Rada Programowa zwraca się z apelem do Komisji Zakładowych, aby te wytypały ze swego grona rzeczników, którzy zajęliby się przekazywaniem informacji, dotyczących zagadnień pracy, jak również opinii dotyczących naszego Biuletynu. Stałe posiedzenia Rady Programowej będą się odbywały w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 16-tej w siedzibie Zarządu Regionu.

SYLWETKI CZŁONKÓW PREZYDIUM ZARZĄDU REGIONALNEGO (cz. I)

Dokończenie ze str. 5

swobodnego wypowiedziania się, co jest przecież zagwarantowane przez Konstytucję PRL. I aby Konstytucja miała pokrycie w praktyce, musi nastąpić zmiana w ustawie o cenzurze. Bezwzględnie w całym kraju należy wprowadzić reformę gospodarczą. I w tym punkcie uważa, że „Solidarność” jest ruchem społecznym, który musi zadbać o wprowadzenie autentycznych zmian w polskiej gospodarce.

opr. K S

W wydrukowanym numerze 32 Biuletynu w składzie Komisji Rewizyjnej zabrakło nazwiska kol. Jerzego Małyszko, który uzyskał 139 głosów.

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burak — red. naczelny, Dariusz Boguski, Konrad Kruszewski, Teresa Leszczyńska, Zofia Lewicka-Pezowicz, Krzysztof Sawicki — sekr. red. Numer oddano do druku 8.VII.1981 r.

Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 353-71.
Druk B.Z.Graf, Zam, 1300/81 r. Nakład 10.000 egz.